

HANNA GOSK

Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego

MIEJSCE KRESÓW/POGRANICZA
W „RODZINNEJ”/„MOJEJ” EUROPIE.
PRÓBA LEKTURY WYBRANYCH UTWORÓW
POWOJENNEJ PROZY POLSKIEJ O TEMATYCE KRESOWEJ
W PERSPEKTYWIE BADAŃ
POSTKOLONIALNYCH/POSTZALEŻNOŚCIOWYCH

Motto:

Termin „kresy” należy do szerszej struktury myśli i obrazu posiadającej swoisty magiczno-mitotwórczy charakter i wywierającej znaczny wpływ na postawy społeczno-polityczne zbiorowości polskiej. „Kresy” bowiem w tej perspektywie są tym, co najbardziej polskie, choć (bo) utracone; tym, co nobilituje *ex definitione* każdego, kto o nich mówi. I odwrotnie – każda krytyka może się tu spotkać z ostrą reakcją, a nawet oskarżeniem o narodową zdradę.

Bogusław Bakuła¹

Na przestrzeni ostatnich mniej więcej dwustu lat w polskiej rzeczywistości wystąpiło kilka odmian dyskursów uwzględnianych przez badania postkolonialne, które na użytek polski nazwałabym badaniami postzależnościowymi. Z tych to dyskursów wyrasta polska współczesność, a należą do nich:

- dyskurs imperialny (dla uproszczenia jego polską wersję określiłabym mianem kolonialnego dyskursu² kresowego, w którym występuje wiele wariantów

¹ B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 12.

² Na podstawie znanych prac Edwarda W. Saida, Gayatri Spivak, Homiego Bhabhy można sformułować szeroką definicję „dyskursu kolonialnego” – pisze Bogusław Bakuła (op. cit., s. 17), i wypada się z nim zgodzić, gdy uznaje, że „byłby to nurt językowych, potocznych oraz instytucjonalnych (literackich, naukowych, politycznych) przekonań wskazujących na uzasadnione we własnym dyskursie, poczucie wyższości oraz prawa do panowania nad innymi obszarami, ludami, kulturami, a także poczucie misji wobec nich. Nierzadko te przekonania są połączone z odmawianiem kolonizowanym zdolności do samoistnego bytu (nieodrębność społeczno-polityczna, tzw. niehistoryczność, niski poziom cywilizacyjny). Dyskurs kolonialny cechuje paternalizm, przekonanie o niepodważalnej dominacji własnego świata [...]”. O zastosowaniach dyskursu kolonialnego do problematyki Kresów, a także o podważaniu go w prozie Brunona Schulza interesująco pisze Dorota Wojda w znanym mi z maszynopisu tekście pt. *Schulzowskie reprezentacje pogranicza kulturowego w perspektywie postkolonialnej*.

opowieści wykorzystujących go na rozmaite sposoby – od konstytuujących wizerunek imperialnego centrum i podległych mu peryferii przez rekonstruujące, nostalgiczne i prześmiewcze),

- kontr-dyskurs (w odmianie zaborowej i PRL-owskiej),
- dyskurs postzaborowy oraz postzależnościowy (odpowiednio w odmianie międzywojennej i zrodzonej po roku 1989).

Należy przy tym pamiętać, że na ziemiach wschodnich, które po I wojnie światowej weszły w skład II Rzeczypospolitej, role opresjonowanych i opresorów, dominujących i podporządkowanych podlegały nowemu w stosunku do czasów zaborowych zdefiniowaniu³, by po roku 1939, a potem po 1941 i 1945 po raz kolejny się odmienić, co sprawia, że w utworach powstałych w latach 1945–1989, w których wspomina się Kresy, podmiot o cechach mieszkańca Kresów (uznający się za Polaka, Litwina, Ukraińca, Białorusina, a często po prostu za „tutejszego”) pojawia się w (niekoniecznie przez siebie akceptowanej, a nawet nie zawsze uświadamianej sobie na każdym z historycznych etapów jej zaistnienia) roli opresjonowanego, opresora lub wreszcie skolonizowanego „kolonizatora”, jeśli można tak powiedzieć.

W *Rodzinnej Europie* Czesław Miłosz, tak pisze o działaniach Józefa Piłsudskiego prowadzących do ostatecznego określenia wschodnich granic Polski po Wielkiej Wojnie, a więc nadania Kresom takiego kształtu geograficznego, który po dziś dzień stanowi bezpośredni układ odniesienia dla polskiego dyskursu na ich temat:

Polska w granicach etnicznych była dla niego [tj. Piłsudskiego – H.G.] pojęciem obcym i właściwie jej nie lubił. Droga mu była przekazana przez pokolenia wizja *Rei Publicae*, taka, jaka zakonserwowała się w zbiorowej pamięci z ostatniej fazy swego istnienia w XVIII wieku. A więc państwa nienarodowego, obejmującego Królestwo i Wielkie Księstwo [Litewskie – H.G.]. [...] Niepowodzenie, z jakim spotkała się próba restytucji Commonwealthu opierającego się o Dniepr – zauważmy, że w świadomości Piłsudskiego nie oznaczało to napaści na ziemie rosyjskie, ale po prostu wyprawę po własność zagarniętą przez carat – przesunęło bitwy w okolice Warszawy i zmieniło stawkę: chodziło już o byt albo niebyt, tj. włączenie Polski do Związku Radzieckiego [...]. Polska ani jednolita narodowościowo, ani zdolna do nadania kształtu marzeniom o tolerancji, obciążona absurdalnym problemem mniejszości narodowych, musiała wikłać się [w okresie międzywojennym – H.G.] w nieskończone wewnętrzne konflikty⁴.

⁴ Swoisty dramat na tym tle przeżywali piłsudczycy, którzy przed 1914 r. prowadzili konspiracyjną walkę niepodległościową, a w okresie międzywojennym stanowili kadry administracji wielonarodowościowej II Rzeczypospolitej. Echa tego dramatu przynosi m.in. literatura rozliczająca tamtą formację po roku 1945, np. w *Węzłach życia* Nałkowskiej, w których czytamy: „Trzeba było przewyczyć w sobie urazy i przesady niewoli. Ale przecież po takiej młodości [bojownika o niepodległość Polski – H.G.] ciężko było wejść w ten sam układ, tyle że z przeciwnej strony” – to komentarz do postawy świadomego tej komplikacji, byłego legionisty, a w niepodległej Polsce prokuratora, skazującego na więzienie Białorusinów występujących przeciwko polskiej obecności na kresach (Z. Nałkowska, *Węzły życia*, Warszawa 1984, s. 212).

⁴ Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*, Warszawa 1998, s. 60, 67–68.

O tych konfliktach mówił przed II wojną światową w swoich reportażach, wydanych potem w wersji książkowej jako *Bunt rojstów*, Józef Mackiewicz, który, jak powiada Włodzimierz Bolecki, na Kresach:

[...] był „krajowcem” – propagował ideę współzycia wielonarodowych wspólnot połączonych wspólnym terytorium, historią, przyrodą – czyli krajem. W całej swojej twórczości zmagał się z pytaniem „Czy różne narody mogą mieć wspólną ojczyznę?”. W ten sposób był też prekursorem dzisiejszych idei „małych ojczyzn”, „wielokulturowości”, tożsamości polietnicznej. [...] Debiutując w latach dwudziestych, był wolny od myślenia o polityce i kulturze w kategoriach etnicznych – pisał o nich w kategoriach uniwersalnych. Odrzucił polskocentryczną perspektywę w analizie historii Polski i pokazał historię Europy Wschodniej jako historię małych narodów poddanych opresji wielkich imperiów. W ten sposób o wiele dziesięcioleci wyprzedził tzw. dyskurs postkolonialny. [...] Mackiewicz, podobnie jak Miłosz, widział w naszej części kontynentu „inną Europę” i w swojej twórczości opowiadał o przyczynach tej „inności”⁵.

Krytyka postkolonialna wydaje się więc inspirująca dla badań literackich ze względu na to, iż należy do sposobów mówienia, które podważają ustalone, zneutralizowane systemy reprezentacji i konstruowania świata; wskazują, iż reprezentacja jest w istocie kreacją rzeczywistości z perspektywy dominującego i uznanego za naturalny dyskursu ideologicznego. Dyskurs postkolonialny demonstruje lokalność każdej kultury, dowodzi nieuniknionego perspektywizmu wiedzy i władzy, wyczuła na groźę i siłę politycznych ideologii rozproszonych lub ukrytych w pozornej niewinności znaku. Uczy również wrażliwości na Innego. Jest rewindykujący i krytyczny. Pozwala wyostrzyć samowiedzę, zgłębić naturę własnej uległości opresjonowanego. Wypada zgodzić się ze znawcami tematu, iż w odróżnieniu od marksizmu, którym literaturoznawcy z kręgu *postcolonial studies* często się posiłkują, lektura postkolonialna operuje nie tyle modelem odbicia, ile pojęciem różnicy.

Postkolonialna lektura literatury polskiej niesie ze sobą również wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwo bezkrytycznego powrotu do utrwalonej w czasach romantyzmu i pielęgnowanej w pamięci zbiorowej przez wieki roli ofiary albo chęci jej tylko jednostronnej rewizji. Literacka opowieść o Kresach⁶, które

⁵ W. Bolecki, *U źródeł polskiego reportażu. (Józef Mackiewicz nieznany)*, w: *Narracje po końcu (Wielkich) Narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 326–327.

⁶ Ze względu na ograniczoną objętość wywodu, który stanowi część większej całości, nie będę przypominała w tym miejscu, jakie ziemie i w jakich czasach przyjęło się w Polsce określać mianem Kresów. Odeślę jedynie do instruktywnych pod tym względem prac: S. Uliasz, bibliografia komputerowa tematu *Kresy Wschodnie – literatura i kultura*; tenże, *O literaturze Kresów i pograniczu kultur...*, Rzeszów 2001; B. Bakula, op. cit.; E. Kasperski, *Kresy, pogranicze i mity*, w: E. Kasperski, E. Czaplejewicz, *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, Warszawa 1996. Czytamy tu: „Kresy okazują się „jednością różnorodności i doświadczeniem wspólnoty”, ale zarazem przestrzenią poróżnienia i rozpamiętywania straty, w którym tkwi „potencjalna siła złowieszcza, konfliktogenna” (s. 108–109, 118–119); M. Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości*, w: *Kresy – pojęcie*

w miarę upływu lat (choć nie przez wszystkich z jednakowym przekonaniem) zaczynają być traktowane jako Pogranicze⁷ (a obszar pogranicza to „wyodrębnione terytorium, przestrzeń, trwale zamieszkiwane przez przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości społecznych wyposażonych w możliwe do określenia odrębne kultury lub ich autonomiczne części”⁸), może w tej perspektywie zostać uznana za jeden z głównych czynników ewolucji literackiej i kulturowej samowiedzy w Polsce XIX i XX wieku, była bowiem (i poniekąd nadal jest) czynnikiem historycznej mitologii, a zatem także polskiej idei Europy, które zawsze spełniały rolę tożsamościotwórczą i decydowały o nacechowaniu Wielkiej Narracji Polskiego Losu. Jak podkreśla German Ritz⁹, opowieść ta, rozdzielona po 1945 r. na wersję emigracyjną i krajową, aż do 1989 roku z trudem wypełniała zadanie transformacji wielonarodowej „imperialnej”¹⁰ tożsamości w nowoczesną tożsamość narodową, a załączki widoczne w literaturze o tematyce ukraińskiej, białoruskiej

i rzeczywistość. Zbiór studiów, red. K. Handke, Warszawa 1997. Tu z kolei Kresy kojarzy się z pojęciem „odległych krańców nie tylko terytorium politycznego, ale i obszaru efektywnej gospodarki narodowej, gdzie aktywność gospodarza wyraźnie wygasa”. W takim ujęciu przypisuje się peryferiom „niedostępność, dzikość, brak cywilizacji, niestabilizowanie, ryzyko najazdu i skrajną militaryzację, zaś postrzeganie centrum przez kresy określa się etnocentrycznie „jako ośrodek opiekuńczej władzy, zapewniającej rozwój i obronę” (s. 14).

⁷ Według Doroty Wojdy (op. cit.), która powołuje się na liczne opinie badaczy zagadnienia: „Pogranicze to amalgamat kulturowy, w którym graniczność (różnica) stanowi cechę relewantną, i profiluje cywilizacyjne, narodowe, etniczne, wyznaniowe czy płciowe tożsamości jako złożone konstrukty dyskursywno-performatywne. Bywa ono utożsamiane z kulturą źródłową dla pogranicznej świadomości, która zyskuje szczególne reprezentacje w literaturze; z przestrzenią „kulturowej integracji i dezintegracji”; również ze środowiskiem kształującym charakterystyczne postawy: „ambivalentną [...], ugruntowaną przede wszystkim na dotkliwym poczuciu relatywności rozmaitych wartości grupowych czy społecznych”, a także outsiderską, wynikającą z napięć między swojskością i obcością. Pogranicze jest też uznawane za taką formę ludzkiego doświadczenia, z której wyłania się polifoniczna teoria kultury, ponadto za taką domenę interpretacji, gdzie – jak pokazują geokrytyka czy geopoetyka – kształtowanie terytorium jest sposobem rozumienia oraz konstytuowania relacji międzyludzkich, i odwrotnie – relacje te są formą tłumaczenia oraz konstruowania przestrzeni. Zwraca się także uwagę, że chociaż pojęcie kulturowego pogranicza ma źródłowo wymiar spacialny – dotyczy granic w przestrzeni geograficznej, to może też stanowić metaforę powszechnych związków między różnymi elementami kulturowymi”.

⁸ A. Sadowski, *Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej*, w: *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, red. K. Krzysztofek, A. Sadowski, t. I, Białystok 2004, s. 23. Bogate omówienie socjologicznych ujęć pogranicza kulturowego zob. G. Babiński, *Pogranicze etniczne, pogranicze kulturowe, peryferie. Szkic wstępny problematyki*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. IV, Białystok 1994.

⁹ G. Ritz, referat *Kresy polskie w perspektywie postkolonialnej* wygłoszony na międzynarodowej konferencji naukowej „Pominięte, przemilczane, stłumione, zatarte w narracjach XX wieku” zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim, 4–6.12.2007.

¹⁰ Stosując cudzysłów, pisząc o imperium czy imperialności Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i międzywojennej, bowiem ów imperialny status wymagałby zbyt wielu dookreśleń i zastrzeżeń w zestawieniu z innymi imperiami europejskimi (Habsburgów, brytyjskim, carskiej Rosji), które takich doprecyzowań w sposób oczywisty nie wymagają.

z lat trzydziestych, u Buczkowskiego, Stempowskiego, czy we wspomnianych wcześniej reportażach Józefa Mackiewicza nie znajdują bezpośredniej kontynuacji po 1945 r. Otwarta dyskusja polityczna toczy się przede wszystkim na emigracji, zwłaszcza w kręgu paryskiej „Kultury”, w kraju literatura kresowa, po 1956 r., musi zmagać się z zakazami PRL-owskiej cenzury. Ritz zwraca uwagę, iż u takich autorów krajowych jak Kuśniewicz, czy Iwaszkiewicz, a ja dodałabym również Konwickiego, Kresy stają się poetologiczną przestrzenią wolności.

„Kresy w polskiej literaturze XIX i XX w. stworzyły wewnątrz bardzo zwartą tradycję tekstu. Pełno tu palimpsestów, nawarstwień i przesunięć. Lektura postkolonialna ujawnia funkcję tej złożoności: służy ona przedstawieniu polskiego «imperialnego» Ja na Kresach, które po upadku I Rzeczypospolitej może przedstawiać się tylko w uwikłaniu, nigdy bezpośrednio” – stwierdza badacz¹¹. A jak to wygląda w polskiej powojennej prozie kresowej?

Z uwagi na założenia teoretyczne badań postkolonialnych, próbę odpowiedzi na tak postawione pytanie można podjąć rzeczywiście tylko wówczas, gdy trzymamy się blisko tekstu, toteż ograniczę lekturę do dwóch przykładowo wybranych utworów, które łączy ich autobiograficzno-eseizujący charakter, a dzielą okoliczności oraz czas powstania i w których na różne sposoby dochodzi do głosu kresowe Ja dokonujące autowiwisekcji swojego postzależnościowego statusu. Będą to: *Rodzinna Europa* Czesława Miłosza (Paryż, 1959) oraz *Moja Europa* Andrzeja Stasiuka i Jurija Andruchowycza (Wołowiec, 2000)¹². Żaden z tych utworów nie musiał się liczyć ze względami cenzuralnymi, bowiem pierwszy powstał na emigracji, a mówi o Kresach północno-wschodnich, drugi – przestrzennie sytuuje się na południowym wschodzie Polski i okolicznych terenach jej sąsiadów, a powstał kilka lat po rozpadzie imperium radzieckiego, które od czasu zakończenia II wojny światowej stało na straży nowego polityczno-geograficznego podziału Europy Środkowo-Wschodniej, a więc przyczyniło się do zmiany statusu ziem, które do września 1939 r. wchodziły w skład wschodnich województw II Rzeczypospolitej i nigdy potem do niej nie wróciły.

Czy i w jakim stopniu pojawia się w nich dyskurs kresowy, wiążący się z post/kolonialną (postzależnościową/imperialną) formą świadomości, usytuowaną w sferze symbolicznej – języka, przywoływanych obrazów, stereotypów?

¹¹ W przywoływanym wcześniej referacie Ritz powiada również: „Jeżeli imperialne Ja – jak w XX w. – konstruuje się we wspomnieniach, Ja kolonialne, niemal nigdy nie deklaruje się jako takie, ukazuje się przeważnie tylko w fałdzie albo po drugiej stronie Ja imperialnego. W XX wieku, nie na ostatku ze względów politycznej poprawności i oportunistów, dyskurs imperialny i kolonialny uchodzi za niewłaściwy sposób autoprezentacji i próbuje się go zawiesić uciekając się do historii prywatnej. Negacja, dekonstrukcja i przesunięcie to jednak zawsze też strategie pamięci o tym, co zostało wyparte”.

¹² Korzystam z następujących wydań: Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, op. cit.; A. Stasiuk, J. Andruchowycz, *Moja Europa*, Wołowiec, 2000. Cytaty z tych wydań lokalizuję w tekście, oznaczając odpowiednio symbolami: RE, ME oraz numerem strony, z której pochodzi przywołanie.

Otóż wydaje się, iż każdy z wybranych przeze mnie autorów wyczuwa zwłaszczający charakter takiego dyskursu i stara się wobec niego zdystansować, ustosunkować się do niego krytycznie, odrzucić, co przewrotnie sprawia, iż jawi się ów dyskurs jako silny, mocno zakorzeniony w zbiorowej świadomości, skoro w sposób mniej lub bardziej wyrazisty jest układem odniesienia. Nawet, jeśli nie poświęca się mu bezpośrednio ani słowa, jak w przypadku utworu Stasiuka, a tylko dokonuje się swoistej nobilitacji peryferii, traktując je jako centralny obiekt uwagi. To przecież właśnie kolonialny aspekt dyskursu kresowego konstytuował peryferyjność Kresów odległych nie tylko od polskiego, lecz i jakiegokolwiek innego europejskiego centrum.

I Miłosz, i Stasiuk snują swoją opowieść o ziemi – z którą czują się emocjonalnie związani – w terminach dyskursu pogranicza, tj. przestrzeni rozciągającej się „wokół”, w miejscach styku z sąsiadami, gdy dyskurs kresowy pobrzmiwałby echemi wspólnoty cierpiących i wygnańców, szanca polskości czy utraconej arkadyjskiej wspólnoty wspólnot należącej jednak do polskiego *dominium*, nawet, jeśli jego obecność byłaby jedynie symboliczna.

Ich opowieść nie tylko nie wyklucza Innych, lecz uwzględnia status Ja opowiadającego jako status Innego wśród wielu Innych (przypadek Miłosza i jego związku z Wielkim Księstwem Litewskim) lub mówi przede wszystkim o tych Innych (przypadek Stasiuka). Wydaje się, iż zarówno Miłosz jak i Stasiuk (każdy na swój sposób) zdają sobie sprawę, jak wygląda świat dominujących i zdominowanych, skolonizowanych i kolonizujących zarazem, lecz są zainteresowani myśleniem w kategoriach odpowiedzialności za tę dychotomię. W *Rodzinnej Europie* czytamy:

Książki opisujące bohaterstwo pogan i pełne brzmiących swojsko nazw miejscowości, musiały odciskać mocny ślad w psychice [Miłosza jako młodego człowieka – H.G.] [...] konsekwencją tych lektur był zapewne instynktowny wstręt do przemocy maskującej się ideologią i jakby sceptycyzm co do racji wszelkich cywilizatorów (RE, 15–16),

a dalej:

Polacy, bardzo sprawni wszędzie poza swoim krajem, jeżeli przymusowo lub dobrowolnie znaleźli się w Rosji, działali tam jako cywilizatorzy. [...] [W ich zbiorowy sąd o Rosjanach – H.G.] zawsze wkładał się odcień pogardy zaprawiony litością. Czuli się wyżsi przez swoją tradycję, swój katolicki kodeks moralny, swoją przynależność do Zachodu (RE, 164–165).

Zaś u Stasiuka:

Między moim Wołowcem a Warszawą jest w linii prostej circa trzysta kilometrów. Oczywiście, nie mogę oprzeć się pokusie i wykreśliam wokół Wołowca trzystukilometrowy krąg, żeby określić swoją Środkową Europę. Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równe, Czerniowce, Kluż-Napoka, Arad Szeged, Budapeszt, Bylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie zaczyna, czyli w Warszawie. [...] Nie ma Niemiec, nie ma Rosji – co przyjmuję z pewnym zdziwieniem, ale też z dyskretną atawistyczną ulgą (ME, 77–78).

W obu zacytowanych opowieściach o własnym miejscu na ziemi, które polska mitologia zwie Kresami, autorzy, podkreślając swoją autonomię obserwatorów procesów dziejowych i dystans wobec wszystkich „cywilizatorów” działających przemocą militarno-polityczną czy kulturową, uwzględniają cień Rosji, która w odległej przeszłości konkurowała na tych obszarach z Rzeczpospolitą w zakresie imperialnych wpływów i ostatecznie na długi czas wyszła z tych zapasów zwycięsko, co pokonani odreagowywali na różne sposoby, a co, tak czy inaczej silnie wpisało się w ich świadomość, czyniąc ją świadomością opresjonowanych. Tak silnie, iż nawet Stasiuk, dla którego czas I i II Rzeczpospolitej to odległa historia – a którego utwór z pewnością mieści się w kręgu współczesnego dyskursu postzależnościowego, próbującego na nowo odkryć/opowiedzieć tereny w tej części Europy, które do roku 1991 pozostawały w sferze wpływów lub pod bezpośrednim panowaniem radzieckiego imperium – nie zapomina o owym przytłaczającym cieniu. Europa Andrzeja Stasiuka to Europa Środkowo-Wschodnia (nie Wschodnia). W jej skład wchodzi Polska, kraj samodzielnie układający swoje stosunki z sąsiadami, którzy w swoim czasie stanowili obiekt spięć imperialnych między Rosją a I Rzeczpospolitą oraz poniekąd kontynuujących je rozgrywek politycznych między II Rzeczpospolitą a Związkiem Radzieckim, o czym Miłosz pisze w ten sposób:

[...] pokój 1921 roku przeciął na dwie części Ukrainę i Białoruś (dwa, obok Litwy, terytoria dawnego Wielkiego Księstwa, etnicznie ani polskie ani rosyjskie). Powstało w ten sposób ognisko zapalne i rząd w Moskwie posługiwał się chętnie hasłem reunifikacji, wychodząc z założenia, że ten, kto ma część, powinien mieć i resztę (RE, 67–68).

W eseju autora *Rodzinnej Europy* bez trudu odnaleźć można kategorie dziś wykorzystywane przez badaczy z kręgu *postcolonial studies*. Pojawiają się w nim trafne diagnozy zarówno kolonizacyjnej, jak i skolonizowanej obecności Polaków na Kresach¹³, a także świadomość interpretacyjnej przemocy dyskursu dominującego (kresowego w jego wersji kolonialnej), który w odniesieniu do przeszłości i terażniejszości Kresów najczęściej występował w okresie międzywojennym jako całkiem przezroczysty, tj. neutralny, nienacechowany:

Ludzie na ogół dobrzy, surowo potępiający szowinistyczne wybrki – czytamy w *Rodzinnej Europie* – mimo woli wpajali nam szczególną optykę: przeszłość Commonwealthu zmieniało się po prostu w przeszłość Polski. Tak więc, np. książę Jagiełło, który zapoczątkował związek dwóch państw, był przedstawiany jako szlachetna osobistość, a jego brat, książę Witold, który starał się utrzymać odrębność Litwy, jako wichrzyciel i złośliwiec. W sąsiednim gimnazjum litewskim uczniowie przyswajali sobie wręcz odwrotne prawdy [...] (120–121).

¹³ Np.: „Niepoślednią przyczyną konfliktu [między żyjącymi w zgodzie z regułami polskiego kodeksu kresowego, by tak rzec, a tymi, którzy ich nie przestrzegali – H.G.] były szczególne cechy polskiego katolicyzmu. Ukształtowała go sytuacja historyczna krajów na wyznaniowych peryferiach, zwłaszcza w XIX wieku, czyli opór przeciwko protestanckim Prusom i prawosławnej Rosji. [...] Pod władzą caratu zmiana wyznania na prawosławne powodowała wyłączenie ze wspólnoty: taki człowiek zasługiwał na nieufność jako potencjalny albo rzeczywisty kolaborant” (RE, 103).

W utworze Stasiuka znacząca jest nieobecność jakichkolwiek terminów właściwych kanonicznej opowieści na temat Kresów. Tak stanowcze ich wykluczenie natychmiast je aktualizuje, wskazując na potencjalną obecność drugiego bieguna przekazu, którego tradycyjna wersja, mocno zakorzeniona w zbiorowej świadomości, została tu **prze-pisana** w taki sposób, by się od niej uwolnić, co powiodło się tylko częściowo. Przymiotnik „moja”, występujący w tytule tomu, świadczy o chęci indywidualnego potraktowania tematu. O chęci uczynienia z ziemi zwanej w tamtej opowieści Kresami – i ujmowanej przez wiele lat w literaturze polskiej jako sensotwórcze peryferia – intrygującej części Europy, centrum własnego świata i własnej narracji. Dla wzmocnienia efektu oddaje się w niej równoprawny głos również drugiemu podmiotowi, innemu mieszkańcowi tychże obszarów, który w kolonialnym dyskursie kresowym byłby zapewne tej szansy pozbawiony.

Jurij Andruchowycz, współautor *Mojej Europy*, w swoim *Bildungsroman*, zawtóruje Stasiukowi stwierdzeniem:

Bycie pomiędzy Rosjanami a Niemcami to historyczne przeznaczenie Europy Środkowej. Środkowoeuropejski strach historycznie balansuje pomiędzy dwoma lękami: idą Niemcy, idą Rosjanie. Środkowoeuropejska śmierć to śmierć więzienna lub łagrowa, a ponadto śmierć zbiorowa, *Massenmord, zaczistka*; środkowoeuropejska podróż – to ucieczka. Ale skąd, dokąd? Od Rosjan do Niemców? Czy od Niemców do Rosjan? Dobrze, że na taką okoliczność świat ma jeszcze Amerykę (ME, 43).

I Stasiuk:

Oto, co znaczy być środkowym Europejczykiem. Żyć między Wschodem, który nigdy nie istniał a Zachodem, który istniał zanadto. [...] Żyć na tej wyspie czy też okręcie znaczy tyle, co bez ustanku wypatrywać zmian pogody [...] (ME, 136).

Warto zwrócić uwagę na podskórną obecność dyskursu imperium w tym wywodzie, zaświadczoną nawet jego własnym słownikiem (*łagry, Massenmord, zaczistka*). Imperium radzieckie się rozpadło, południowo-wschodnie Kresy polskie (pozostałość polskiej imperialnej przeszłości), które ongiś zagarnęło, stały się po części niezawisłą Ukrainą, po części przygranicznym terytorium jednolitej narodowościowo (w porównaniu z międzywojniem) Polski, więc ich mieszkańcy mogą przemówić postzależnościowym, a zatem poniekąd już własnym, głosem. Jako że czują się usytuowani na wschód od cywilizacyjno-kulturowego centrum znajdującego się, jak nadal się przyjmuje, w świecie zachodnim, więc, by się do niego przybliżyć, swoją Europę określają na wszelki wypadek mianem Środkowej, żeby przymiotnik „wschodnia” (peryferyjna) nie przypominał o biegunowo odległym położeniu wobec Zachodu centrum). W tym kontekście Miłosz rysuje się jako mniej uzależniony od swojej postzaborowej i postzależnościowej kondycji, gdyż bez kompleksów określa siebie jako wschodniego (nie zaś środkowego) Europejczyka: „Postanowiłem [...] napisać książkę o Europejczyku wschodnim” (s. 9)

– zaczyna wywód, który zatytułuje przecież *Rodzinną Europą*, a więc traktując wschodnią część kontynentu jako równoprawną w europejskiej rodzinie, złożonej z rozmaitych geograficznie, politycznie i kulturowo fragmentów.

Stasiuk i Andruchowycz opowiadają wolnym głosem, więc mogą mówić, o czym chcą, lecz ów głos okazuje się „poniekąd wolny”. Skoro wybierają wątki, które wcześniej skutecznie tłumili dyskurs imperium, wchodzą z nim w bezpośredni kontakt, ożywiają go i aktualizują. Powraca temat imperialnej przemocy Niemców i Rosjan. To w jego cieniu toczy się dwudziestowieczna wersja opowieści na temat ziem leżących na granicy wpływów europejskich potęg, niezależnie od tego, czy ich mieszkańcy, uwikłani w historię swoich lokalnych wspólnot, nazywają je Kresami czy też Pograniczem.

***The Place of Kresy/Eastern Borderlands in “Native”/“My” Europe.
An Attempt to Read Post-War Polish Prose on Borderlands
from the Perspective of Post-Colonial (Post-Dependency) Studies***

Summary

The article presents a comparison between two exemplary prose works (Czesław Miłosz’s *Native Realm*, and A. Stasiuk and J. Andruchowycz’s *Of My Europe*), which are similar in their autobiographical, essayistic character, yet differ due to the circumstances and the time of their creation. In various ways, both disclose the voice of the Borderlands’s ‘I’, which attains the point of self-vivisection of its own post-dependency status. The analysis takes into consideration the perspective of post-colonial, or rather post-dependency studies, as this new term seems considerably more suitable in reference to Polish realities. The author attempts to prove that the perspective of post-colonial/post-dependency research could be inspiring to literary studies concerned with the Borderlands issues, due to the fact that post-colonial rhetoric undermines established, neutralized systems of representing or constructing the world; they indicate that representation is, in its essence, a creation of reality from dominant and recognized perspectives perceived as natural in a regulatory, ideological discourse. In the course of argumentation, it is revealed that each of the discussed authors intuitively feels the overpowering character of the classic Borderlands discourse and attempts to distance himself accordingly, so as to operate within a more authentic discourse of frontiers (not the Borderlands/*Kresy*); this, paradoxically, results in presenting the Borderlands discourse as deeply rooted in the collective consciousness as it constitutes, in more or less clear way, the pivotal point and the system of reference of both analyzed texts.